Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 15 KRAKÓW 8 kwietnia 1934 R. CENA 20 GR. ROK X

DZWON NIEDZIELNY



Chrystus Pan Zmartwychwstały daje się poznać uczniom zatroskanym Jego śmiercią. A oni Go poznali po łamaniu chleba...

NIE ZAPOMINAJMY!

Ostatni list pasterski XX. Biskupów polskich odbił się głośnem echem w całem społeczeństwie. Jedni przyjęli go z ulgą, że przecież jest jakaś powaga, która publicznie wskazuje prawo i gani uprzywilejowane zło. Inni, którzy znaleźli w nim naganę dla siebie, potraktowali głos arcypasterski z mniej lub więcej dobrze ukrytą niechęcią a nawet złością.

Katolicy doceniają wagę listu pasterskiego, bo wiedzą dobrze, że był on podyktowany tylko głęboką troską o zdrowie społecznego życia w naszej ojczyźnie. Chodzi tylko o to, aby podane w nim wskazania nie poszły w zapomnienie ale zostały wprowadzone w czyn. Poszczególni katolicy i organizacje katolickie mają tu szerokie pole działania.

Przedewszystkiem należy list pasterski dobrze rozważyć i na zebraniach omówić, poruszając bowiem głębokie zagadnienia, jest on bardzo zwięzły i prawie skąpy w słowach. Podniesione w nim niedomagania społeczne i środki zaradcze są tylko zgrubsza zarysowane. Należałoby oświetlić dobrze na zebraniach takie zagadnienia z listu pasterskiego jak: katolik jako obywatel, rola Kościoła w państwie, walka tajnych organizacyj masońskich z religją i Kościołem, bankructwo wolnej myśli i masonerji, wpływ przykazań na życie społeczne, znaczenie rodziny w budowie państwa i t. d.

Po dyskusji w łonie towarzystw należałoby prowadzić planową akcję uświadamiającą w społeczeństwie. Szeroki ogół katolicki winien zdawać sobie dobrze sprawę z tego, że posiada w religji skarby, których nie należy zakopywać, lecz owszem korzystać z nich dla siebie i bliźnich. Społeczne wartości religijne muszą być ogółowi dobrze znane.

Oprócz akcji uświadamiającej należałoby pogłębić i rozszerzyć całą pracę społeczną katolików. Jeśli XX Biskupi wołają o moralną młodzież, o silną rodzinę, o głębokiego ducha religijnego, to należy spełnienie się tego wołania przyśpieszyć. Wymaga to skupienia większej liczby pracujących na niwie katolickiej jednostek, które dotąd stoją na uboczu i udziału w wysiłkach zrzeszeń katolickich nie biorą. Każda praca zbiorowa, czyto na polu miłosierdzia, czy wy-

chowania religijnego, czy umocnienia rodziny, wymaga większej ilości pracujących głów i rąk. Na stanie z założonemi rękoma i na obojętne lub wygodne patrzenie na wysiłki drugich dziś nie czas. Gdy wali się stary porządek, tylko wspólna praca może uchronić od pogrzebania pod gruzami i doprowadzić do zbudowania lepszej przyszłości.

List pasterski nie może pójść w zapomnienie! XX. Arcypasterze spełnili swój obowiązek, teraz przychodzi kolej na wiernych. *X. I. Ch.*

(„Gazeta Niedzielna“ — Lwów).

Na Niedzielę Przewodnię — I. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA (Jan 20, 19—31).

Onego czasu: Gdy był wieczór dnia owego, pierwszego po szabacie, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z bojaźni przed Żydami: przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce, i bok. Uradowali się więc uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich: i rzekł im: Weźmijcie Ducha Ś.: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana, A on im rzekł: Jeżeli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, byli znów uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętemi, i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż palec twój tu, a oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę twoję, a włóż w bok mój: a nie bądź niewierny, ale wierny. Odpowiedział Tomasz, i rzekł mu: Pan mój, i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele zaś i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. Ale te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem Synem Bożym: a żebyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

„...drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z bojaźni przed żydami“... Wieść o zmartwychwstaniu doszła i do uszu starszyzny żydowskiej, która nienawiść do Jezusa przeniesie do Jego uczniów. Apostołowie tak już strwożeni męką Mistrza, licząc się z tem, mieli się na baczności. Wiadomość o zmartwychwstaniu przestraszyła ich nawet, tak bardzo bowiem byli przygnębieni i przerażeni wypadkami ostatnich dni: „niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas... powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, że żyje“. Łuk. 24, 22. Jezus jednak uzdrowi ich wiarę, obudzi tęsknotę za Nim, koniecznie potrzebną, by im się mógł okazać. Wraz wraz, to ztąd, to z owąd donoszą świadkowie naoczni, iż Jezus zmartwychwstał. Wieczorem tego dnia apostołowie już nie wątpią o prawdzie zmartwychwstania, bo, gdy zjawili się z powrotem uczniowie z Emaus, „znaleźli zgromadzonych jedynastu i tych, którzy z nimi byli, powiadających: Iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi“. Wyczuwamy z tych słów nastrój radosny, który wzmaga się jeszcze bardziej opowiadaniem owych uczni „co się działo w drodze i jako go poznali w łamaniu chleba“. Łuk. 24, 33. Teraz jedno tylko pragnienie musiało przejmować apostołów, by Jezusa zobaczyć, a Jezus w odpowiedzi zjawia się: „A gdy to mówili: stanął Jezus w pośrodku ich i rzekł im: Pokój wam“. Jakież pierwsze wrażenie? Co innego mówić o umarłym, a co innego zobaczyć go żywym. Dreszcz lęku przeszedł przez nich — trzeci dzień, jak patrzeli na Jego konanie i śmierć, do grobu Go złożyli, kamień ciężki zamknął grób, pieczęcie cesarskie pod karą śmierci czyniły go nienaruszalnym. „Jam jest, nie bójcie się. A strwożeni i przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha widzieli. I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli, a myśli wstępują do serc waszych. Oglądajcie ręce moje i nogi: że ja tenże jestem: dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch nie ma ciała, ani kości, jako widzicie, że ja mam. A gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od radości, rzekł: Macie tu co jest?“ Łuk. 24. 36... Podali mu rybę i miód, jadł, resztę im oddał. Przypomniał im swoje przepowiednie i ich spełnienie. (czyt. Łuk. 24). „Tedy im zmysł otworzył, żeby zrozumieli pisma“. Za osiem dni (dzis. Ewang.) powtórzyła się ta sama scena ze św. Tomaszem. Błogosławiona niepojętność apostołów! o! jak utwierdza naszą wiarę. Takimi dowodami umocnieni apostołowie już się we wierze nie zachwieją, ani wobec śmierci męczeńskiej i życie swe poświęcą na umacnianie jej i opowiadanie „wszelkiemu stworzeniu“, „Którzyśmy z nim jedli i pili potem, gdy wstał od umarłych“. Dz. Ap., „cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali, i ręce nasze dotykały... to wam piszemy...“ 1 Jan 1, 1.

Apostołowie, oglądając rany Jezusowe, wiarę dla siebie i dla nas zachowali. My zaś, dziękując Bogu za dar wiary św., zaczerpnijmy z ran Jezusowych mocnej nadziei. Ileż pociechy i wzmocnienia spłynęło z nich w ciągu 19-stu wieków w serca wiernych! Patrzmy na nie oczyma św. Bernarda, wielkiego miłośnika męki i ran Chrystusowych: „Cóż tak skutecznie może leczyć rany naszego sumienia i oczyścić dusze nasze, jak pobożne rozważanie ran Chrystusowych?... Gdzie znajdą słabi pewną przystań i pokój, jak nie w ranach Zbawiciela? Tem bezpieczniej tam zamieszkuję, im potężniejszy jest On, by mię ratować. Świat się sroży, ciało buntuje, szatan czyha, a ja nie ginę, gdyż na mocnej skale jestem oparty. Zawiniłem ciężko, sumienie mię obciąża, ale nie zwątpię, gdy pomyślę na rany Pana. Dla nieprawości moich zranion jest. (Izaj. 53, 5). O tak, gdzież się lepiej przekonać możemy, żeś słodki i łagodny i pełen miłosierdzia, jeśli nie w Twych ranach? Gdyż większej litości nie ma nikt, niż ten, który życie swe dał dla tych, którzy na śmierć i potępienie skazani“.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

8 kwietnia niedziela Przewodnia Dionizego b.
9 „ poniedź. Zwiastowanie N. M. P. (przeniesione z 25. III.).
10 „ wtorek Ezechjela proroka
11 „ środa Leona Wielkiego, pap., Dokt. Kość.
12 „ czwartek Juljusza pap.
13 „ piątek Hermenegilda m.
14 „ sobota Justyna m.

Rozszerzajmy dobrą prasę!

Niewątpliwie, zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, jak ważną rolę w świecie odgrywa dziś prasa czyli słowo drukowane w książkach i gazetach. Prasa jest nietylko wyrazicielką opinji publicznej, ale nierzadko i ponajwiększej części, prasa tworzy i urabia opinję publiczną, nadając jej swoiste cechy i kierunek. Prasa oddziaływa bardzo silnie na umysł czytelnika. A zatem jest rzeczą zupełnie zrozumiałą że prasa dobra będzie wpływać na czytelnika dodatnio i rozwijać w nim piękne, szlachetne uczucia i dążności. Przeciwnie, prasa zła, niemoralna, i pornograficzna, zabija i niszczy w człowieku wszystko to, co jest dobre, czyste i wzniosłe a rozbudza w nim najniższe instynkta.

Znane jest przysłowie: ,,Powiedz mi z kim przystajesz a powiem ci, kim jesteś". To samo możnaby powiedzieć i o czytaniu; ,,Powiedz mi, co czytasz a powiem ci jakim jesteś".

Dobra książka czy gazeta jest najlepszym przyjacielem...

Nikt z szanujących się ludzi nie zawiera przyjaźni z człowiekiem, który ma złą opinję, przeciwnie, stara się go zdaleka omijać.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa gdy chodzi o czytanie.

Tutaj ludzie, i to naogół inteligentni zdają się zupełnie zapominać o tem przy doborze lektury, wydając swój ciężko zapracowany grosz na dzienniki i czasopisma jak już nie jawnie złe i gorszące, to w każdym razie takie, które niczem czytelnika nie zbudują a tylko ogłupiają i oszałamiają swą sensacyjną treścią.

Dzisiaj gazety brukowe zajmują pierwsze miejsca w kioskach i na wystawach, a na ulicach wciskane są wprost przemocą przechodniowi do ręki. Jest to dowodem, że ludzie źli nie śpią lecz używają wszelkich środków by siać nietylko plewy, ale i rozlewać truciznę między ludzi...

Gdy chodzi natomiast o czasopisma katolickie to spotyka się je bardzo rzadko i to gdzieś w ukryciu w miejscu mało widocznem. Wygląda to tak, jakgdyby nie miano odwagi pokazać się z niemi na oczy publiczności.

Tak dalej być nie powinno, bo nas katolików stać jest na to, by zaradzić złemu. Zaradzić zaś możemy w ten sposób, że: 1) przedewszystkiem sami będziemy kupować i czytać czasopisma katolickie i 2) będziemy umożliwiać innym ich nabywanie, pamiętając o tem, że jest to naszym obowiązkiem, jako katolików i apostołów świeckich, zorganizowanych w Akcji Katolickiej.

Jeśli chodzi o rozszerzenie i propagowanie czasopism katolickich, to na pierwszy plan wysuwa się kolportaż ,,Dzwonu Niedzielnego" który jest organem naszej diecezji.

Istnieją przecież w każdej wsi czy miasteczku organizacje katolickie a w nich ludzie dobrej woli, którzyby mogli wyszukać kogoś do rozsprzedawania ,,Dzwonu" po domach czy na ulicy, względnie koło kościoła (zależnie od warunków). Gdy gazeta będzie w miejscu widocznem i do tego wywieszki podające treść Dzwonu, nie będą chowane po kątach, ale również publicznie wywieszane, to niejeden chętnie kupi.

Kolportaż taki, byłby bardzo korzystny gdyż a) popierałoby się przez to dobrą prasę, b) ułatwiłoby się dotarcie dobrej gazecie do szerszych warstw ludzi i to takich, którzy jej bardzo potrzebują a którzy jej może przedtem nie znali, c) dałoby się jakiemuś bezrobotnemu możność chociażby skromnego zarobku, (gdyż admistracja daje pewien procent od rozsprzedaży), wreszcie wobec Kościoła i sumienia swojego spełniłoby się swój moralny obowiązek.

Pomyślmy więc o tem i upatrzmy odpowiedniego kolportera czy kolporterkę, a później zamówmy w administracji odpowiednią ilość egzemplarzy i zacznijmy w imię Boże a napewno poszczycimy się dobrymi wynikami, tembardziej, że podobne próby nie są nowością i wykazują dobre rezultaty. *Władysław Roman* (Zakopane).

Przez Kościół do doskonałości.

Przez miłość Kościoła podnosimy się do miłości Chrystusa. Kościół z jego świętymi przedstawia dla nas owe drzewo figowe, na które wspiął się celnik Zacheusz, by zobaczyć Mesjasza. Posiadamy z początku więcej skłonności do kultu świętych, aniżeli do kultu ich boskiego Wzoru, albowiem w jednostronnej „specjalizacji" naśladowania Chrystusa znajdujemy ułatwienie naszych słabych wysiłków.

Wyobraźnię naszą przedewszystkiem zajmują zakony, które obrały jako cel naśladowanie specjalne jakiejś poszczególnej cnoty Zbawiciela: ubóstwa Jego, modlitwy kontemplacyjnej lub mądrości w nauczaniu. Najtrudniejszym jednak, choć najłatwiejszym na pozór, przepisem jest reguła nakazująca harmonijne rozwijanie cnót wszystkich, jakie poleca św. Benedykt na wzór społeczności pierwszych chrześcijan. „Szaleństwo boże" jest podkreśleniem bohaterstwa, ale bohaterstwo może być albo skupionem w jednym punkcie, albo wplecionem w całokształt życia. Z tego punktu widzenia ideał św. Benedykta, umiarkowany napozór, przerasta ideały zakonów innych, albowiem jest syntezą całej **Ewangelji.** W tem znajduje się cała trudność dla ograniczonego pola widzenia naszych ócz. Pytamy się: co należy czynić, by żyć według Ewangelji? Szukamy wzrokiem świętych, którzy nosili na ciele łańcuchy, nakładali na siebie nadzwyczajne posty i umartwienia. Lecz św. Benedykt, odwiedzając pewnego pustelnika, który przykuł swe ciało łańcuchem do jaskini, rzekł mu: „bądź przykutym nie żelaznym łańcuchem, tylko łańcuchem Chrystusowym". Otóż — środkiem utrzymania w karbach posłuszeństwa zmysłów ciała jest Chrystusowy łańcuch miłości do Kościoła widzialnego na ziemi, ukochanie jego piękna i utworzenie w jego łonie swej osobistej celi, w której będziemy rozwijać i pielęgnować kwiaty cnót.

Kościół jest niczem góra Tabor na której widzimy Przemienienie Pańskie i błagamy: — Panie, postaw tu trzy namioty! Jest nam tak błogo i pięknie w promieniach Twego oblicza! Moja cela duchowa w Kościele katolickim zawiera mój mały światek lecz to małe liliputie życie odbija sie i olbrzymieje na ekranie dziejów Kościoła: każda cnota moja, niedostrzegalna w świecie, na życiodajnej glebie Kościoła wybuja niczem dąb i pociąga za sobą rozwój cnót innych, z każdej ubogiej ofiary powstaje niesłychane wprost wzbogacenie się dusz. Pielęgnując zawsze małe cnoty dla Chrystusa, uczestniczymy wszyscy w Jego cnocie wielkiej i doskonałej, a On, jako rozdawca hojny, zwraca nam z naddatkiem przez nas niezasłużonym. Dajemy Mu, jak Samarytanka przy studni, wody ziemskiej, a On, płaci nam za to wodą żywą, po której nie będziemy pragnąć na wieki.

Prawdziwa miłość do Chrystusa nie może pominąć piękna i świętości Jego Kościoła, albowiem przez Kościół świeci światło Boże tak, jak światło słońca przez barwne witraże katedry; błyszczą one białością dziewictwa, czerwonością krwi ofiarnej, błękitem kontemplacji i zielonością pokory, a wszystko razem tworzy cudowną tęczę, arkę przymierza między Bogiem a nami, między Stwórcą a stworzeniem rozumnem. **S. Radziwanowski.**

DUSZA WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA.

Jeżeli stal, żelazo, przez czas dłuższy ulegając nieustającym a krótkim wstrząśnieniom, pęka nagle, napozór bez przyczyny, to cóż dopiero mówić o nerwach ludzkich, żywych, a tak delikatnych, tak niesłychanie wrażliwych. Czasy dzisiejsze to właśnie dla nerwów ludzkich szarpanina wieczysta, nieustający nigdy łańcuch krótkich a mocnych wstrząśnień. Te trudności życiowe, zwłaszcza po wielkich miastach z nędzą mieszkaniową związane, z brakiem zarobku, z niepewnością jutra, to życie w ciągłej trwodze o to, co za niespodziankę przyniesie dzień następny... Ale gdyby nawet stosunki zmieniły się powszechnie, to jeżeli wnikniemy w życie dzisiejsze, wczujemy się w jego tempo przyśpieszone i odmierzymy gorączkę wieczystą, zobaczymy, że dziś nikt nie może normalnie dnia przeżyć w spokoju i bez pośpiechu nerwowego, bo wkoło niego wszystkim ciągle się spieszy. Wszak wszelkie zawody zamieniono w wyścig pracy, a życie w arenę zawodów sportowych z całą bezmyślnością rekordów brutalnych, odartych z idei.

Zapewne, że to wszystko ułatwia zapadanie mas ludności na choroby nerwowe. Ale nauka powiada, że dziś masowo rodzą się ludzie psychopatami, a ich obecność na każdym kroku tworzy atmosferę, która już denerwująco oddziaływa na ludzi jeszcze się mocno trzymających i zamienia życie niejako w zakład dla psychopatów. Kogo tak nazywamy? Wszak dziś każdy sensacyjny wypadek szeroko w prasie rozmazany, każdy proces kryminalny, przynosi tę nazwę charakterystyczną dla naszych czasów, czasów dusz schorzałych.

Znakomity znawca tego zagadnienia, prof. Wachholc, powiada, że to jeszcze nie szaleńcy, ale już ludzie psychicznie nienormalni, których byleco wyprowadza z równowagi, których drobnostka doprowadza do stanu gwałtownego wybuchu o nieobliczalnych następstwach, a sceny dramatyczne tego rodzaju, z których właśnie składa się dzisiejsze życie i których bohaterami bywają nieraz ludzie dla wiedzy i pracy ich cenieni, na wybitnych nawet stanowiskach, kończą się coraz częściej tragicznie. Ich krok nie da się zdrowym rozsądkiem pojąć, niczem usprawiedliwić, do przyczyn jego trudno dotrzeć w sposób logiczny. I oto stajemy przed owym sfinksem, jaki stanowi mnóstwo zagadkowych samobójstw i zbrodni czasów dzisiejszych, oraz nierozwiązanych, a roznamiętniających publiczność procesów sądowych. Cały świat przestępczy, z którym sobie już państwa dzisiejsze poradzić nie umieją, podobnie jak zastępy pesymistów widzących w życiu wszystko czarno, we wszystkiem upatrujących sytuację bez wyjścia, to psychopaci.

Zdaniem prof. Wachholca, psychopatą człowiek się rodzi, czyli przychodzi na świat z duchowem upośledzeniem, obarczony dziedzicznie przez poprzednie pokolenia. Czyjem potomstwem są tedy psychopaci? Uczony odpowiada: ludzi, którzy używali narkotyków, ale i oni już byli psychopatomi po swoich rodzicach, gdyż normalni ludzie nie ulegają tak łatwo nałogom, a nawet, gdy w nałóg popadną, potrafią pozbyć się go zczasem, gdy psychopata nie ma tyle woli, by się zeń wyrwać, wie, co on za sobą pociąga, a walczyć z nim nie umie. Z tem upośledzeniem duchowem narodził się i żyje, i męczy się sam i zamęcza drugich, A więc koło błędne tragedji? Tak, to jest ów kryzys, jaki świat dziś przeżywa.

Dusza współczesnego świata zachorowała i dopóki ona męczyć się będzie w tem schorzeniu, dopóty wszystkie pogańskie boginie postępu nie przywrócą mu zdrowia. Jakże tę chorą duszę świata uleczyć, cóż jest, coby mu dało uzdrowienie rzeczywiste? Lekarka dusz — religja — woła doń: Odszedłeś od Boga, w którym miałeś duchowe zdrowie, wróć do do Niego, ozdrowiejesz. — A nauka, też jako dusz lekarka, nawołuje całkiem z tamtą zgodnie: Oddaliłeś się zanadto od przyrody, która cię zdrowiem darzyła niezawodnem, żyjesz sztucznie, wbrew prawom natury, wróć do niej, a pozbędziesz się choroby i odzyskać zdołasz upragnione zdrowie, będziesz się cieszył życiem...

Atoli świat jedną ma na to wszystko odpowiedź: Co mi po życiu, ja chcę użycia!... I właśnie taka dla istoty człowieka anormalna odpowiedź jest momentem poczęcia psychopatji. Dusza zdrowa pragnie życia, duszy chorej zachciewa się użycia. Każda zaś forma użycia jest zreguły nadużyciem i rodzi schorzenie duszy. Anormalny człowiek wyobraża sobie, że życie nie może mu dać radości i wpada na chorobliwy pomysł szukania jej sztucznie w użyciu. Sam wplata się w tryby błędnego koła bez wyjścia, bo właśnie to użycie, ciągle gasząc światło radości prawdziwej, wprowadza człowieka w rozpaczliwy stan wieczystego nienasycenia, niezadowolenia, w którym dalej trzeba wciąż do nowych uciekać się środków użycia, a te rujnują wszelkie warunki istotnej radości życia, zdrowie ciała, a dusza schorzała od użycia wpada w rozpacz, skoro utraciła zdolność radowania się życiem.

W ślad za nędzą chadza zwykle zbrodnia w poszukiwaniu radości życia, bo człowiek w pogoni za majakiem szczęścia gotów ważyć się na wszystko, a jeżeli ten miraż radości zacznie go prześladować, nie zawaha się przed samobójstwem. Bo czem innem, jeżeli nie stopniowem zabijaniem samego siebie jest stan narkozy, do którego ucieka się człowiek szukający w życiu sztucznej radości. Cały świat poddaje się dziś codziennej, zwykłej, naturalnej „operacji“ życia nie inaczej, jak w stanie znieczulenia. Jednej nocy, jednego dnia człowiek współczesny nie umie przeżyć bez onego chloroformu dla duszy, jakim stają się wszelkiego rodzaju środki sztuczne, znieczulające, usypiające, czy podniecające, wszystkie szkodliwe, zabójcze, a łatwo dostępne dla wszystkich, ponieważ ludzie anormalni uważają to za rzecz normalną i nie ma kto się gorszyć tym stanem rzeczy.

Jak w czas wojny świat przywykł do masowego deptania prawa Bożego i człowieczego, tak teraz nawyka do tej masowej psychozy, szerzącej przesąd, jakoby już człowiek dzisiejszy nie mógł się obywać bez narkotyków. Wraz z mnóstwem objawów zepsucia, podgryzających zdrowe korzenie społeczeństwa, rozpowszechnia świat dzisiejszy narkomanje pod cynicznie sfałszowanem hasłem radości życia. Już musiały ostatnie pokolenia przodków naszych zaczynać temu hasłu hołdować, skoro tylu się teraz rodzi psychopatów i czas ostatni to dziedzictwo fatalne powstrzymać. Nauka przekonywa, że zgodnie z tem, co zawsze mówiła religja, nie wolno go [illegible]nej człowieka, prawdziwej radości życia szukać zapomocą sztucznych środków trujących, bo stając się winowajcą zabójczego schorzenia dusz, zabija się w ludzkiej duszy cząstkę istoty Boskiej. **Kazimierz Kalinowski**

Gdyby książki były tańsze...

Za oknem Księgarni Jagiellońskiej w Krakowie przy ul. Wiślnej często panuje taki tłok, że chodnikiem przejść nie można i trzeba iść jezdnią tej ciasnej ulicy i do tego opatrzonej dwutorową linją tramwajową. Ale nie o to mi w tej chwili chodzi, tylko o to, że tam za oknami wystawy księgarskiej i wewnątrz księgarni także, panuje tłok niebywały. Poprostu doczekać się nie można na swoją kolejkę, by coś kupić. Cóż się to stało, że nagle taki głód książki zapanował i to książki poważnej, często naukowej. Księgarnia ta, jak już donosiliśmy, popadła w niewypłacalność razem z Krak. Spółką Wydawniczą i dlatego po wielokrotnie niższych cenach wyprzedaje książki. I to nie tandetę.

Ciągle się mówi, że publiczność stała się tak dancingowolekkomyślną, że żadnej poważniejszej książki nie weźmie w rękę, otóż z wielką radością trzeba stwierdzić, że duży odłam publiczności chwyta i dziś chciwie każdą poważną, nawet naukową książkę, tylko cóż kiedy ta czytająca publiczność, i ona przedewszystkiem, ogromnie zubożała i nie stać ją na książkę drogą. Nasuwa się wniosek, że książki poważne **powinny stanieć**. Jak to zrobić? Może robić większe odrazu nakłady, może dać nawet gorszy papier, może mniej wydawać na kawiarnie, może... ja zresztą nie wiem. Wiem tylko tyle, że gdybym dziś był Noblem, to ufundowałbym także nagrodę dla każdego, kto przeczyta w miesiącu choć jedno poważne dzieło. *D.*



Placówka wiedzy katolickiej na Dalekim Wschodzie. Uniwersytet katolicki w Tokjo (Japonja). W owalu obecny jego rektor.

Godne naśladowania

Donoszą nam, że *w gminie Droginji*, koło Myślenic, mieszkańcy wsi urządzili samorzutnie *plebiscyt przeciwko otwarciu we wsi wyszynku trunków.* Plebiscyt odbył się 25 lutego br. i był dowodem wyjątkowego zrozumienia niebezpieczeństwa alkoholu dla wsi. Na 454 osób uprawnionych do głosowania (kobiety i mężczyźni) głosowało 339 osób — z czego 324 głosowało przeciwko wprowadzeniu wyszynku, a tylko 15 osób za jego wprowadzeniem. Zdaje nam się, że wiele wsi i gmin mogłoby wstąpić w ślady Droginji i pozbyć się tego pasorzyta, jakim dla włościaństwa był i będzie wyszynk napojów wyskokowych zwłaszcza kiedy znajduje się on w rękach żydowskich; jak bowiem dowodzą aż nazbyt liczne fakty szynkarz-żyd nie tylko doprowadza swych klientów do ruiny majątkowej, ale jeszcze fałszuje i „wzmacniając" szkodliwemi preparatami napoje, niszczy zdrowie pijących. Na podobną drogę puszczają się niejednokrotnie i szynkarze chrześcijańscy, bo pokusa zarobkowa jest zbyt silna, a uczciwość często żadna. To też najlepiej z tem skończyć, tembardziej że wieś dziś jest naprawdę za biedna, by tracić pieniądz na bezwartościowy napój, i trudno o ten pieniądz, kiedy trzeba kupić mydła lub jakieś tanie nawet lekarstwo dla ratowania się przed śmiercią.

Na błędnych drogach.

I w tym roku Ajencja „Iskra" podała wiadomość jakoby Kurja biskupia w Łomży nie zezwoliła Ks. Prefektom na odprawienie nabożeństw dla młodzieży szkolnej w dniu imienin Marsz. Piłsudskiego. Tymczasem **władze szkolne nie zwróciły się do Kurji łomżyńskiej z prośbą o zarządzenie nabożeństw dla szkół.** Zwracając się do Kuryj biskupich, pominięto łomżyńską. Od szeregu lat między Kurją biskup. w Łomży a dyrekcjami szkół istnieje zatarg na tle nieposzanowania zarządzeń Kurji w dziedzinie nabożeństw dla młodzieży. Mimo wielokrotnych próśb Kurji władze szkolne dotychczas sprawy nie załatwiły, a od początku roku szkolnego trzy szkoły w Łomży i jedna w Ostrowi Mazowieckiej nie mają nauki religji, gdyż Kuratorjum nie mianowało Ks. Prefektów.

Jeszcze ci dziwni czciciele. Legjon Młodych w Siedlcach po akademji ku uczczeniu Marsz. Piłsudskiego urządził zabawę taneczną od wieczora do rana. W zabawie brali udział uczniowie i uczenice gimnazjów. I to w czasie Postu Wielkiego, kiedy Kościół zabrania zabaw hucznych i tanecznych.

Pecunia non olet. Wbrew dowodom „Legjon Młodych" wypiera się swych sympatyj i założeń komunistycznych, ale nie przestaje głosić haseł natychmiastowego upaństwowienia lasów i wywłaszczania wielkiej własności bez żadnego odszkodowania. „Ideowe" stanowisko ulega zmianie z chwilą zetknięcia się z brzęczącą monetą. I tak — numer marcowy czasopisma „Legjon Młodych" zawiera dwa ogłoszenia: sowieckiej państwowej instytucji „Mieżdunarodnaja kniha" i ogłoszenie zarządu dóbr „Roś", własność hr. Adama Branickiego. Za pierwsze ogłoszenie rząd sowiecki zapłacił „Legjonowi Młodych" złotych 300, za drugie — hr. Adam Branicki złotych 1.000. Zatem słuszną jest uwaga redakcji pisma „Bunt Młodych": „Drodzy nasi rówieśnicy z Legjonu Młodych! Miejcież trochę wstydu. Albo nie żądajcie konfiskaty dóbr hrabiowskich albo nie bierzcie od nich pieniędzy".

To wszystko tak samo nieuczciwe i obłudne, jak składanie czołobitności Ks. Nuncjuszowi w Budapeszcie i udawanie katolików na terenie węgierskim, a prowadzenie walki z Kościołem katolickim w stylu bezbożników sowieckich — w kraju.

Za bluźnierstwa odpowiadał przed sądem Wojciech Jarecki, zamieszkający w Jastrzębcu (pow. sępoleński). Jest członkiem sekty badaczy pisma św. i uprawiał propagandę bluźnierczą przy okazji „krzewienia" poglądów swojej sekty. Skazano go na rok więzienia. Wyrok sądu stwierdza, że działalność wspomnianej sekty jest wyraźnie wywrotową, oparta na zasadach bolszewickich.

Wojsko żydowskie w Starym Testamencie.

Strach żydów przed wojskiem jest ogólnie znany. Nic też dziwnego, że jakiś dowcipny człowiek zmienił trochę nienaturalnie brzmiące zdanie: Niósł żyd karabin — na bardziej niewinne: Niósł żydka rabin.

Ale kiedy żydzi mieli swoje państwo, musieli też mieć swoje wojsko. Palestyna bowiem nieraz była napadana. I tam gdzie obecnie Arabi „naszych" biją, tam przed Chrystusem Panem niejeden żyd wylał krew w obronie swej ojczyzny.

Już **Abraham** walczył w obronie swego synowca Lota. Zebrał naprędce 318 ludzi. Przebiega wzdłuż całą Palestynę i na północy dopędza czterech zaborczych monarchów, między którymi był król Babilonu. Napada też w nocy na nich z dwu stron i pobija.

Mojżesz dzieli cały swój lud na dziesiątki, setki i tysiące. Sam też wraz ze swym bratem Aaronem jest głównym dowódcą zarówno w marszu z Egiptu do Palestyny, jak i w walkach, jakie zdarzyły się na pustyni Synaju.

Po śmierci Mojżesza Żydzi pod wodzą **Jozuego** wkraczają do Palestyny. Kraj ten muszą orężem zdobywać, miasto po mieście — a były one tak silnie **obwarowane**, że odkopane mury dziś jeszcze wzbudzają podziw. Dość wspomnieć, że mur obronny był do 12 m. wysokości i 5 m. gruby. Do tego dochodzą wieże obronne, fosy, no i sama obrona.

Jako **broń** służyły wtedy siekiery, łuki, tarcze i miecze. Później wprowadzono także proce. Jako procarze zasłynęli szczególnie Żydzi z plemienia Benjamina — a z pośród nich Dawid zabijający Goljata. Broni jednak nie było zbyt wiele pośród Żydów. Widzimy bowiem Samsona, który nawet oślą szczękę bierze do walki. Później zaś, gdy było stałe wojsko, tylko Saul i syn jego Jonatas mają przy sobie miecze.

Aż do zaprowadzenia Królestwa w Izraelu nie było stałego wojska. Saul, pierwszy król, pierwszy zakłada **stałe wojsko**. Później Dawid zwiększa jego liczbę. Salomon zaś na wzór państw okolicznych wprowadza do swego wojska wozy wojenne, i buduje arsenały.

Wojsko żydowskie szczególnie wsławiło się za Dawida. Wtedy to bowiem podbili Żydzi pod swe panowanie wszystkie sąsiednie narody. Później jednak, po podziale Palestyny na królestwo Judy i Izraela, rozgorzała walka bratobójcza. Ona to osłabiła wzajemnie obydwa królestwa. Przybyły też silniejsze wojska asyryjskie i zdobyły je obydwa. Żydów zaś uprowadziły na wygnanie.

Po powrocie do Palestyny **wojska Machabeuszów** wsławiły się męstwem. Było ono tak wielkie, że najsilniejsze wojska nie mogły sprostać wojskom machabejskim. Walczyli oni bowiem o swoje najświętsze rzeczy — religję i narodowość. Dziś jeszcze możnaby dać ich za przykład, czytając poszczególne wypadki opisane w pierwszej i drugiej księdze Machabejskiej. Niestety, nie możemy ich tu opisywać.

Od czasów więc Saula było w Palestynie stałe wojsko żydowskie. Oprócz tego na rozkaz króla każdy mężczyzna od 20—60 r. życia był obowiązanym stawić się na „pospolite ruszenie". Od tego byli jednak wolni kapłani. Bojaźliwych również zwalniano, aby swym strachem nie zmniejszali męstwa innych żołnierzy. Czy było takich wielu? Nie wiemy. Jest jednak faktem, że Żydzi w wojsku służyli i mężną ręką nieraz bronili swych siedzib. Nieraz byli pobici. Nieraz jednak zwyciężali. Przed każdem zaś zwycięstwem Żydzi krzyczeli w niebogłosy. Nic też dziwnego, że zwyciężali — bo Żydzi krzyczeć umią.

X. Fr. Gr.

* * *

Niedawno dowiedzieliśmy się z dzienników, że w lipcu b. r. mają się odbyć **koło Zaleszczyk pierwsze manewry wojskowe żydowskiej organizacji** „Brith Trumpeldor", która ma sprowadzić na te manewry swoje bojówki aż z 15 państw. Spyta ktoś na co dziś Żydom wojsko? Otóż organizacja „Brith Trumpeldor" przygotowuje zbrojną samoobronę Palestyny przeciw... Arabom, którzy dziś są panami Palestyny i może przeciw Anglikom dlatego, że nie dość energicznie popierają sprawy żydowskie w Palestynie. Kiedy te „wojska" żydowskie wyruszą na podbój Palestyny trudno dziś powiedzieć. Podobno mają być też w ra-

---

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

4 Za próbę ucieczki — kula w łeb.

Kiedy już załatwiono wszystkie formalności, rozległa się komenda:

— Konnica szable w dłoń! Piechota wydobyć nagany (rewolwery)! Partja krokiem marsz!

Z ciężkiem sercem ruszyliśmy w nieznaną przyszłość.

Co nas czeka? Czy wrócimy z tych wysp tortur i śmierci? Czy oglądać będziemy Polskę, Warszawę? Łzy zakręciły mi się w oczach... Przed oczyma stanęli mi jak żywi, staruszkowie rodzice. Po krótkim marszu przez ulice miasta, stanęliśmy na dworcu. Zapakowano nas do wagonu. Zbici, jak śledzie w beczce (wagon miał 48 miejsc, a nas było 72-ch), popołudniu ruszyliśmy z dworca mińskiego. O północy przybyliśmy do Orszy, gdzie nas 26, przeznaczonych na Sołówki, oddzielono i wpakowano do miejscowego więzienia. Tu parę dni czekaliśmy na nową partję skazańców. Pewnego wieczoru znowu zapakowano nas do wagonu i ruszyliśmy do Witebska, gdzie znowuż odwiedziliśmy miejscowe więzienie. Tu przyłączono do nas nową partję skazańców. Zkolei czekała nas podróż do Leningradu b. stolicy carów.

Do Leningradu przybyliśmy wkrótce po jesiennym wylewie wody. Wiele ulic leningradzkich, niżej położonych, stało pod wodą. Gdy nas wyładowano z wagonów i pędzono do przejściowego więzienia Nr. 2, natrafiliśmy na ulicę, gdzie woda sięgała jeszcze do kolan. Trzeba było brnąć przez nią, ochraniać bagaże i pomagać koleżankom aresztantkom w dźwiganiu rzeczy. To też źle się w mojej pamięci zapisał ów marsz przez b. stolicę carów. Przyjęła ona nas niegościnnie i ponuro...

W więzieniu przejściowem zrewidowano szczegółowo nasze bagaże i ubrania i osadzono w celi Nr. 4, dużej i widnej, ale nabitej po brzegi 150-ma więźniami. Tu „odpoczywaliśmy", jeśli mordęgę w przepełnionej sali można nazwać odpoczynkiem, kilka dni, aż partja, przeznaczona na Sołówki, urosła do 240 skazańców.

Z Leningradu ruszyliśmy w kierunku Murmania.

Trzydziestego października przybyliśmy do Komi nad Białem Morzem, punktu przejściowego do t. zw. Popowej wyspy. Wprost z wagonów pomaszerowaliśmy do obozu kamskiego. Gdyśmy się tam znaleźli, na podwórzu „powitał" nas w oryginalny sposób naczelnik obozu w towarzystwie starosty. Odczytał on nam mianowicie t. zw. sołowiecką „litanję", która zawiera przepisy, jak więzień na Sołówkach ma się zachowywać. Kazano nam zapomnieć o dawnych więzieniach, gdyż tu na Sołówkach mieści si ębóz koncentracyjny o specjalnem przeznaczeniu dla więźniów, skazanych na roboty przymusowe.

— Tu nic niema waszego, tu wszystko sowieckie — głosił donośnie komendant obozu. Kto ośmieli się odmówić w pracy, lub będzie udawał chorego, ten będzie srodze karany. Wolno mi was rozstrzelać w każdej chwili za nieposłuszeństwo.

Muszę wyznać, że ta „litanja" nie zrobiła na mnie miłego wrażenia. Była ona zapowiedzią przyszłych mąk, jakie czekały nas wszystkich. Po odczytaniu „litanji" podzielono nas na grupy i rozmieszczono w poszczególnych barakach.

Były to właściwie brudne i cuchnące budy o dachach dziu-

zie potrzeby użyte do załatwienia porachunków partyjnych wśród społeczeństwa żydowskiego, które, jak wiadomo, jest podzielone na kilka odłamów. Na czele zbrojnego ruchu żydowskiego stoi żyd niejaki Żabotińskij, znany jeszcze z przed wojny jako wróg niepodległości Polski.

Co o tem wszystkiem myśleć? Owszem jesteśmy bardzo za tem żeby Żydzi mieli swe własne niepodległe państwo z armją, z królem, a nawet cesarzem, jeśli wolą. Byle nie w Polsce, bo tu mamy ich już dosyć, a nawet stanowczo za dużo. Świat taki wielki i szeroki, miljardy mają, niechże więc sobie pomyślą o własnem państwie i to jak najprędzej. My im wyjazdu nie będziemy utrudniać.

A co do planu manewrów żydowskich w Polsce to natrafił on na zdecydowany sprzeciw wszystkich odłamów społeczeństwa, a Klub Narodowy wniósł nawet w Sejmie w tej sprawie interpelację. To też nic dziwnego, że **min. spraw wewn. p. Pieracki zezwolenia na te manewry odmówił. Zakaz rządu idzie po myśli całego narodu polskiego** i wyjdzie także na zdrowie Żydom, gdyż w czasie manewrów mogłoby dojść do zaburzeń przeciwżydowskich czy coś podobnego. Dlatego Żydzi nie mają powodu do dąsań.

Jeśliby Żydzi urządzili takie manewry swoich wojsk w Palestynie np. koło Tel Awiw, nie mielibyśmy nic przeciwko temu, owszem, chętniebyśmy tam widzieli naszego attache wojskowego jak z lornetką przy oczach obserwuje wyczyny wojskowe synów Izraela. Ale w Polsce takich manewrów nie chcemy, stanowczo nie. Za dużo już mieliśmy różnych obcych armij w ostatnich kilkunastu latach. Dziś chcemy byś nareszcie u siebie. I będziemy. **F.**

Hiszpańscy katolicy czuwają.

Prezydent centralnego związku Akcji Katol. w Hiszpanji, Angel Herrera, wystąpił niedawno w sprawie skasowania ustawy o kongregacjach religijnych. W związku z tem Ks. Nuncjusz Tedeschini wygłosił w kościele kazanie, w czasie którego powiedział:

„O nieszczęsna, wyróżniana córo Papieża, — mając na myśli pełen serdeczności stosunek Namiestnika Chrystusowego do ojczyzny św. Teresy i św. Ignacego i jej tragiczne przeżycia z ostatnich lat — „o, nieszczęsny, uprzywilejowany narodzie Hiszpanji!“

W trzy dni potem rząd hiszpański oświadczył, że słowa nuncjusza miały charakter polityczny i były obrazą dla państwa hiszpańskiego. Rada ministrów omówiła tę sprawę i zaznaczywszy, że świątynie są własnością państwa, które oddaje je Kościołowi wyłącznie na użytek religijny, postanowiła wystosować protest do Stolicy Apostolskiej.

Tymczasem zaś minister spraw zagranicznych udzielił wywiadów przedstawicielom prasy masońskiej zwłaszcza, która rozpoczęła nagonkę na nuncjusza i Kościół. Przedstawiciele A. K. oświadczyli, że kazanie nie miało wcale politycznego charakteru i dziwią się, że w tak niezwykły sposób zachował się rząd, który wcale zresztą nie myśli o rewizji ustaw antyreligijnych, a różnemi nagonkami chce upozorować konieczność zatrzymania ich. Niebawem rząd podał się do dymisji, a katolicy odmówili poparcia nowemu, utworzonemu znów przez umiarkowanego radykała Lerroux. — Ale tajemnica ustąpienia rządu i nieuzasadniony atak rządu hiszpańskiego na osobę nuncjusza Tedeschiniego, wyjaśniła się dzięki listowi pochodzącemu z loży masońskiej w Vigo. Oto masonerja hiszpańska wezwała do porządku „braci“ zasiadających w rządzie, zganiła oparty na zaufaniu sfer umiarkowanych kurs polityki rządowej i powołała do życia specjalną „komisję nadzorczą“ nad działalnością „braci-masonów“ w rządzie i kortezach.

Rząd poprzedni był zamało masoński w postępowaniu. Ale masonerja nie może i tak zdobyć wpływu większego na rząd, który katolicy mogliby obalić w każdej chwili. Narazie żądają tylko, aby rząd nie pozwalał na ekscezy przeciw katolikom w czasie zaburzeń strejkowych, które nanowo urządzają socjaliści i komuniści, prowadzeni przez byłego ministra Largo Caballero.

Zagrożeni katolicy przez organizację młodzieży, przygotowują się odeprzeć nowe ataki na katolicyzm i ład społeczny. Wśród starszych w stronnictwie w „Accion Popular“ (działalności ludowej) działa Gil Robles, wśród młodych przywódcą jest Valiente, który tak ocenia swe dążenia i cele:

„Dążymy do zmiany ustawodawstwa socjalnego, z którego musi być usunięte wszystko, co przypomina dawną walkę klas. Nie jesteśmy reakcjonistami. Przeciwnie, opieramy się na najbardziej nowoczesnej ze wszystkich konstytucyj: na „Quadragesimo anno“. Ale jesteśmy przeciwnikami wszelkich nieusprawiedliwionych przywilejów i wszelkiego niepotrzebnego feudalizmu.

Członkowie nasi biorą żywy udział w kursach z zakresu nauki o państwie i ekonomji społecznej. Będą oni wkrótce zdolni do zastąpienia starych polityków zawodowych. Nie wiele czasu dzieli nas od chwili, gdy „Accion Popular“ będzie musiała wziąć odpowiedzialność za rządy. Ale organizacja młodych nie jest niczem innem, jak tylko młodszym bratem, który wesprze „Accion Popular“ najlepszemi swojemi siłami. Wrazie strajku generalnego oddaje się do dyspozycji władzom publicznym. Instytucje użyteczności publicznej, jak elektrownie, gazownie, piekarnie, wodociągi itp. dzięki naszej współpracy nie będą potrzebowały przerywać swoich czynności. Gdyby Largo Caballero miał pochwycić władzę, to młodzież nasza zostanie natychmiast zorganizowana, by zapobiec niebezpieczeństwom rewolucji społecznej.

W najbliższym czasie urządzamy wielką manifestację w Escorialu, (pałac królewski pod Madrytem). Pod gołem niebem odbędzie się uroczysta Msza św. za naszych zmarłych członków, a potem Gil Robles przejmie wielką defiladę naszych oddziałów“.

---

rawych, przez które przeciekała woda. Legliśmy na brudnej od błota i mokrej od deszczu podłodze, drżąc z zimna. Trudno było spać w takich warunkach, jednakże zmęczenie wzięło górę i wkrótce zasnęliśmy snem sprawiedliwych. Dwa dni trzymano nas w Komi o głodzie i chłodzie. Zapasy chleba, jakie otrzymaliśmy w Leningradzie, dawno się już wyczerpały, a komendant obozu w Komi nie uważał za stosowne zająć się naszemi żołądkami. Widocznie uważał za swój obowiązek przygotować więźniów do gorzsych warunków, które ich czekały na wyspach Sołowieckich.

Po dwu dniach zapakowano nas na okręt pod nazwą „Glebbnoki“ i przewieziono na wyspę Sołowiecką.

Wyspa Sołowiecka długości 30 kilometrów i 15 szerokości leży na Białem Morzu w odległości 67 kilometrów od Komi. Przed kilkuset laty zbudowano tu klasztor, który podobny był do wielkiej i mocnej twierdzy. Zbudowano go tuż nad morzem. Oprócz klasztoru stoją tu jeszcze domy klasztorne t. zw. „skity“. Jest ich na wyspie trzy: Sałatjewo, Maksulma i Siekierna Góra. Poza tem na wyspie jest kilka chutorów: Isakowo, Stara Sosnowa Tonia, Nowa Sosnowa Tonia, Owsienka, Biłuża, Treszczonka, Rehelda, Filmanowo i Brzozowa Tonża.

Przed rewolucją bolszewicką wyspę tę zamieszkiwali mnisi. W roku 1922 przyjechał tu osławiony zbrodniami Feliks Dzierżyński, główny komendant czerezwyczajki; mnichów przepędził i zabrał wyspę i klasztor na więzienie. Wyspę podzielono na cztery obozy: pierwszym oddziałem jest klasztor, podobny do starej twierdzy; drugim; — Sałatjewo; trzecim — Maksulma; a czwartym — Siekierna Góra. Ale oprócz wyspy Sołowieckiej Dzierżyński przeznaczył na ciężkie więzienie i sąsiednie wyspy: Kont, odległą o 120 wiorst od Sołowieckiej wyspy, i nazwaną piątym oddziałem północnego obozu; wyspę Anzer, wyspy Zajęcze, Miak i Mudiuk.

Po dwóch latach, gdy wyspy te nie pomieściły wszystkich więźniów, skazanych na katorgę, Dzierżyński przeznaczył na obozy całe pobrzeże Murmańskie.

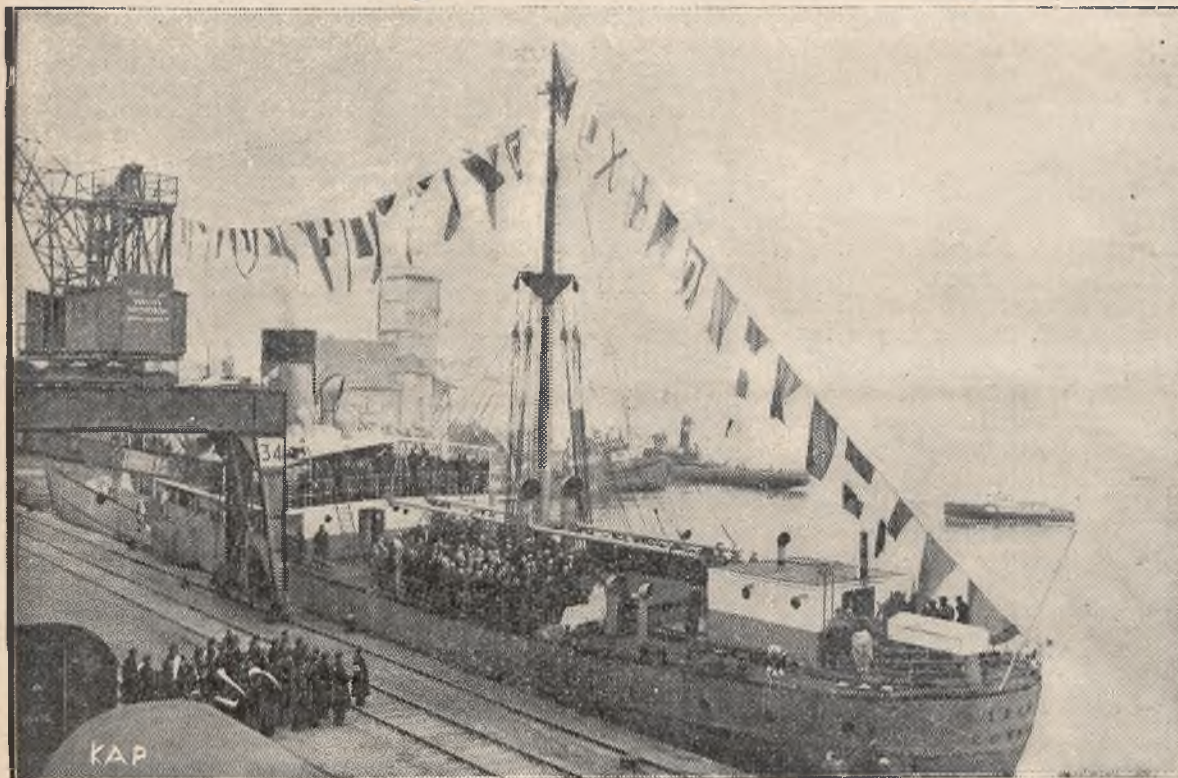
Skazańców używa się tu do różnych robót i budowania dróg przez lasy i błota. Ponieważ klimat dla ludzi doń nieprzyzwyczajonych jest trudny do wytrzymania; tysiące ludzi ginie przy robotach przymusowych.

W kraju tym panują straszne choroby: cynga[1]), grzyb i malarja. Najstraszniejsze są jednak dla nieszczęsnych więźniów tortury, jakie wymyślają dla nich czekiści sołowieccy. Wkrótce przypatrzymy im się dokładnie...

Po przybyciu na wyspę Sołowiecką powitał nas rzęsisty deszcz. Zmokliśmy do nitki, zanim dotarliśmy do t. zw. Kremla a byłego klasztoru. Starosta Kremla, który przejął nas od konwoju pod swoją „opiekę“, skierował nas na „salę“ 11-ej kompanji roboczej. Z wielkim trudem wcisnęliśmy się do sali, w której choć była względnie obszerna, znajdowało się przed naszem przybyciem już 460 więźniów. Trudno było się w tej ciżbie ruszać, a już na nadzwyczajny wysiłek trzeba było się zdobyć, aby wywalczyć sobie jaki taki kącik na brudnej podłodze. Prawie jedni na drugich leżeli. Jakie w tej „sali“ panowało powietrze, nietylko trudno opisać, ale nawet wyobrazić. C. d. n.

[1]) Szkorbut.

Wielkanoc - to radosne, wiosenne święto: Pamiętajmy jednak o chudych dniach poświątecznych i odłóżmy cokolwiek na książeczkę P.K.O.



Polska umacnia się na morzu. Poświęcenie nowego statku „Lech" w Gdyni.

„ŚWIĘTO MORZA".

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej postanowił, że tegoroczny Obchód odbędzie się w całej Polsce, w dniu 29 czerwca. Obchód odbędzie się pod hasłem zbiór na Fundusz Obrony Morskiej, oraz mobilizacji młodego pokolenia dla służby Polski na morzu. W Gdyni projektowany jest na ten dzień Wielki Zlot Młodzieży Polskiej wszystkich organizacyj młodzieży. Zarząd Główny przystąpił już do zorganizowania Komitetu Honorowego, Głównego Komitetu Wykonawczego, oraz Komitetów Lokalnych. — Program tegorocznego „Święta Morza" będzie podany do publicznej wiadomości w najbliższym czasie.

ZAWIADOMIENIA.

Dnia 8. kwietnia Sekcja Sportowa Katolickiego Stow. Młodzieży Polskiej — K. S. **„Polonia"** w Krakowie rozegra mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy B. z K. K. S. Unją z Podgórza na boisku K. K. S. Unji w Podgórzu. Dla Polonji mecz ten jest bardzo ciężki, gdyż Unja jest dobrą drużyną. Drużyna K. S. Polonja nie traci ducha — wyjdzie na boisko z ochotą.

Prawdziwe naturalne wina do sprawowania Ofiary Mszy św. sprzedaje w butelkach Filja Sodalicji św. Piotra Klawera w Krakowie przy ul. św. Marka 25 Nr. telefonu 174.45. Wino to pochodzi z Banatu i prawdziwość jego jest zagwarantowana przez Sodalicję, Kurję Metropolitalną w Krakowie — jakoteż przez Administratora apostolskiego Banatu. — Oprócz wina mszalnego ma jeszcze Sodalicja wino kuracyjne z r. 1923 nadające się dla osób słabych i rekonwalescentów. — **Ceny obydwóch gatunków** od 3.50—3.30 zł. za całą butelkę i 1.75—1.65 za półbutelkę, zależnie od wielkości zamówienia.

DZIECI NA WIEŚ.

Jedną z najważniejszych spraw, od której zależy przyszłość narodu jest sprawia zdrowia młodzieży.

Zubożenie społeczeństwa wtłacza coraz większą liczbę mieszkańców w ciasne izby, gasi ogniska, a odżywienie ogranicza często do chleba z jakąś najtańszą omastą.

Jak ratować dzieci, które w tych warunkach zmarnieć muszą? Rozlega się hasło: „Dzieci na wieś". Jak je zrealizować, jak zdobyć fundusze na kolonje wakacyjne?

Doświadczając sami codziennie miłosierdzia Bożego, okażmy nasze miłosierdzie maluczkim. Poniżej podajemy sposób jak przy niewielkich ofiarach, nie obciążając zbytnio nikogo, zebrać odpowiedni fundusz na ułatwienie dzieciom spędzenia wakacyj w zdrowem, wiejskim powietrzu.

Zbieramy 15 osób dobrej woli, każda z tych osób wyszukuje znowu 15 innych równie chętnych. Wszyscy składają dwugroszówkę tygodniowo na rzecz kolonij wakacyjnych; w ten sposób od 15 osób wpłynie miesięcznie 1 zł. 20 gr., a od 225 osób: 18 zł.

Kto więc ma cierpliwość zrzeszyć znajomych i wytrwać przez 10 miesięcy, pokryje koszta pobytu na kolonji kilku sierotek. Jeżeli starsi zbierać będą w ten sposób ofiarki dzieci i pobudzą je do podobnej akcji, nauczą pamiętać o drugich, uspołecznią i uszlachetnią tych małych ofiarodawców.

Oby sieć takich kółek dobroczynnych pokryła całą Polskę! Ofiary zbiorowe należy przesyłać przed wakacjami pod adresem: Katolicki Związek Polek w Krakowie, ulica Krupnicza l. 9 dla Sekcji Ochrony Dzieci, która kieruje powyższą akcją.

Co słychać w Ameryce?

Filipiny, archipelag wyspiarski w Azji wschodniej otrzymały niepodległość 24 marca przez podpis prez. Roosevelta pod ustawą. Już w r. 1932 otrzymały szeroką autonomję, a po 8 latach skończy się ścisła łączność polityczno-gospodarcza, która jeszcze przewiduje ustawa Stanów Zjedn. Radość w nowej republice ogromna. — Nadaną wolność tłumaczy się tem, że Filipiny jako część Stanów Zj. są niebezpiecznym konkurentem gospodarczym dla rolników i przemysłowców amerykańskich. Teraz stanie granica celna!

Roosevelt nie żartuje i w walce z finansistami amerykańskiemi pociągnął do odpowiedzialności sądowej szereg wybitnych bankierów i przemysłowców, nie cofając się przed największemi nawet mocarzami finansowymi.

Międzynarodowy rozbój gospodarczy, uprawiają różne organizacje kapitalistyczne, które skupiają w swem ręku pewne działy produkcji celem zniszczenia konkurentów, a dyktowania dowolnych cen. Tym to „trustom" wypowiedział wojnę prez. Roosevelt i niemiłosiernie je podcina tak, że coraz więcej ich załamuje się. (Najsilniej trzyma się jeszcze trust naftowy, który walczy wszelkiemi sposobami z trustem angielskim). — Tę działalność Roosevelta trzeba tylko pochwalić.

Zatarg w przemyśle samochodowym zażegnał prez. Roovelt przez zbiorową umowę, która zastrzega robotnikom prawo należenia do związków zawodowych i do wspólnych z pracodawcami konferencyj. Osobna komisja z przedstawicielami pracodawców i robotników (po 1) pod przewodnictwem osoby bezstronnej ma nieodwołalnie regulować sprawy sporne.

Dużo hałasu w prasie o sprawie niej. Insulla, bankiera amerykańskiego, którego za przestępstwa gospodarcze ścigają wysłannicy Stanów Zjedn. Niektóre pisma piszą o „tragedji" uciekającego bogacza, który próbuje się schronić do jakiegoś państwa, a zapominają, że zrujnował on (coś a la Stawiski) masy drobnych ciułaczy i zasługuje na nazwę — przyjętą w Stanach Zjedn. — **rekina** (żarłacz — ludojad, ryba morska).

Z Polski.

Ku upamiętnieniu pobytu Nuncjusza Achillesa Rattiego, a obecnie Ojca św. ma być wmurowana tablica pamiątkowa w gmachu arcybiskupim.

Diecezjalny Kongres Eucharystyczny w Tarnowie ma się odbyć w dniach 8—10 czerwca b. r.

Prowincjał OO. Franciszkanów na Śląsku, O. Alfons Rogosz, zmarł w Panewniku. Wspólnie z o. Bolczykiem był w r. 1902 założycielem klasztoru w Panewniku, który w krótkim czasie stał się najważniejszym domem franciszkańskim na całym Śląsku.

Gen. Haller udekorował JE. Ks. T. C. O'Reilly'ego, Biskupa ze Scranton Pa w Stanach, medalem Hallerowskim w uznaniu jego pracy nad ludnością polską.

Rekolekcje harcerskie urządzono w Łodzi dla instruktorów i instruktorek harcerstwa łódzkiego.

Program nauczania w gimnazjum nowego typu obejmuje szereg zmian. W miejsce 3 g. gimnastyki w tygodniu wprowadzono codzienne 10 minutowe ćwiczenia, co jest roztropną zmianą.

Wojskowi otrzymali nową regulację dodatków służbowych na wniosek ministra spraw wojsk. — Uposażenia urzędnicze zostają wedle ostatniego »przeszeregowania«.

Telefoniczne opłaty obniżono znacznie w Krakowie i w kilku innych miastach. Opłaty pocztowe **za polecenie** i różne poświadczenia obniżono o 40%.

Zanosi się całkiem poważnie na porozumienie z Litwą. Specjalna delegacja polska (nieoficjalna) wyjechała na Litwę. W związku z tem i innemi sprawami zagranicznemi marsz. Piłsudski nie ma wyjeżdżać.

Pożar zniszczył przędzalnię Wienera w Łodzi, przyczem okazało się, że panowały w niej skandaliczne stosunki bezpieczeństwa. Skutkiem drewnianych schodów a krat w oknach z trudem uratowano robotników, w tem wielu ciężko poparzonych, a 2 robotnice zginęły w płomieniach.

Przy rozbiórce starego dworca w Warszawie waląca się ściana przygniotła śmiertelnie 3 osoby — także skutkiem niedbalstwa i lekkomyślności władz kolejowych i przedsiębiorcy budowlanego.

Wśród młodych członków Stronnictwa Narodowego we Lwowie przejawiło się niezadowolenie ze »starych« i przedstawiciel »ruchu młodych« dr. Kl. Hrabyk przystąpił do wydawania osobnego pisma: »Akcja Narodowa«.

Wielką nagrodę sportową przyznano Walasiewiczównie za pobicie rekordów lekkoatletycznych światowych. — Podajemy to »z obowiązku dziennikarskiego«, bo ani ze względów zdrowotnych, ani moralnych (w najszerszem pojęciu tego słowa) nie można popierać obłędnej rekordomanji. Rychło też czekać aż i ta rekordzistka pójdzie w ślady Kusocińskiego, który przeforsował nogi w biegach, aż mu całkiem odmówiły posłuszeństwa. — Niezmierne zaś szkody i liczne wypadki śmierci na skutek rekordów omawia »Wiara i życie« (z marca). — Ci, co stracili **właściwy cel życia**, weszli na obłędne drogi, w których razporaz są w niezgodzie z V przykazaniem, narażając się samobójczo i bez celu. To nie pionierzy kultury, lecz jej — cofacze!

„Gazeta Polska“ (sanacyjna) i **Kurjer warszawski** (bezpartyjny) narzekają na przerost administracji, jedna w ubezpieczalniach, drugi w samorządzie, co powoduje obciążenie obywateli, względnie niepotrzebnie obciąża produkcję. — Istotnie rozrost biurokracji i upaństwowianie różnych prywatnych przedsiębiorstw przytłacza nas coraz większym ciężarem, ale ubezpieczenia nietyle dlatego są b. uciążliwe, że są wysokie, tylko że z nich ubezpieczeni przeważnie korzystać nie mogą! Przeważnie jest to wydatek niepotrzebny, bo w razie choroby np. każdy woli szukać pomocy na drodze prywatnej, niż w ubezpieczalni! — I to jest najgorsze!

Stulecie „Pana Tadeusza“ obchodziła Akademja Literacka w Warszawie przy udziale premjera i innych przedstawicieli władz.

4.500 uchodźców — żydów z Niemiec osiedliło się w Polsce. 95% z nich to obywatele polscy.

I Łódź ma wielką aferę. Naczelnik więzienia w Sieradziu potem w Piotrkowie od 7 lat popełniał nadużycia pieniężne i służbowe bezkarnie, jako groźny dla opozycji honorowy prezes »Strzelca«, prezez związku rezerwistów i t. p. dygnitarz. Nawet wypuszczony z więzienia za kaucją 15 tys. zł. — urabiał świadków i musiał być wreszcie osadzony nanowo w więzieniu. Nie on pierwszy w podobny sposób wyzyskuje swe »państwowe« i »prorządowe« przekonania! Nic dziwnego, że potem kursują różne powiedzonka o »korytku«.

„Mamusiu nie top mnie“ prosiła kilkuletniu córeczka M. Będkowskiej w Sosnowcu, nim z kamieniem u szyi znalazła się w stawie. W innem mieście znów aresztowano ojca, który przepijał zarobek a troje dzieci morzył głodem, tłukł im głowy o mur i wypędzał boso i niemal nago na mróz.— To chyba nie ludzie!

Przy wyjeździe do Argentyny obowiązują nowe przepisy. Rolnicy, jadący bez wezwania, muszą posiadać poza opłatą kosztów przejazdu czek na 1500 pezów zwykłych (papier. pezo zwykł. zł. 1·40, pezo »oro« (w złocie) zł. 8·60.

Ostrzega się przed agentem T. Lacomy w Marsylji, który poszukuje robotników polskich dla nieistniejącej fabryki obuwia w Marsylji. Lacomy żąda nadsyłania kilkudziesięciu złotych przy składaniu podań i jest zwyczajnym oszustem, łakomym na pieniądze. — Takich jest więcej!



Pogrzeb księcia Sykstusa Burbońskiego. Za trumną idzie także jego siostra b. ces. Zyta i siostrzeniec arcyksiążę Otto.

Deficyt budżetu za luty wynosi 48 milj. tj. dwa razy tyle, co w ub. roku.

Konwencja węglowa została przedłużona na skutek decyzji rządowego arbitra (rozjemcy). Zatem w sprawach węglowych nie będzie zmiany.

Ze świata.

Godzinę świętą wobec olbrzymich tłumach wiernych i jubileuszowe nawiedzenie bazyliki watykańskiej odprawił Ojciec św.

Kanonizacja bł. Jana Bosko odbyła się szczególnie uroczyście w dniu Wielkiejnocy. Po uroczystej Mszy św. nastą-

piło wystawienie relikwij nowego Świętego w bazylice i błogosławieństwo papieskie z balkonu zewnętrznego bazyliki. Na placu św. Piotra ustawiono ołtarze, przy których odprawiono nabożeństwa, a głośniki umożliwiły słuchanie przebiegu uroczystości wewnątrz bazyliki. Wieczorem wszystkie kościoły i kaplice iluminowano. W uroczystościach brał udział następca tronu, a Rząd włoski uczcił kanoinzację błog. Jana Bosko specjalną uroczystością świecką na Kapitolu, na której był Mussolini i przedstawiciele wszystkich państw.

Ks. biskup Matulonis z ks. prałatem Józefem Grońskim, którzy niedawno powrócili z kaźni bolszewickiej, przybyli do Rzymu. Ojciec św. przyjął byłych więźniów na niezwykle serdecznej i długiej audjencji.

Z Goa w Indjach w drodze do Rzymu przybył do Jerozolimy po dziewięciomiesięcznej podróży pieszo pielgrzym Torquat Marcellinus Xaverius Monteiro, zwiedził miejsca święte i spieszy przez Syrję, Turcję, Bułgarję i Jugosławję.

Wśród manifestacyj na cześć Mussoliniego odbyły się wybory do Izby posłów. Głosowało 96% uprawnionych, na listę rządową padło 10 miljonów, przeciw głosowało 15 tysięcy. — Może entuzjazm ze względu na ogromną pracę i zasługi Mussoliniego był prawdziwy, ale doświadczenie krajów, rządzonych »po faszystowsku« naogół co innego mówią.

Tylko 177 ślubów cywilnych zawarto w r. 1933 w całych Włoszech. Na mocy konkordatu włoskiego ślub kościelny pociąga za sobą obowiązki obywatelsko-prawne. Liczba ślubów cywilnych przy znacznym wzroście ludności spadła do połowy tej cyfry, jaką wykazywała jeszcze przed 4 laty.

Grupy premjera Lerroux w Hiszpanji czyli partji radykalnej ciąży ku katolickiej »Acción Popular« Gila Robles. 87 z 113 radykałów zgłosiło gotowość popierania rządu, w którym zasiądzie przewódca katolików, przekonani iż Gil Robles nie ma zamiaru obalenia republiki.

W Sudanie (Afryka środkowa) zanosi się na zatarg włosko-angielski na tle ruchów włoskich na terenie, który ma Anglja pod swą opieką.

Flocie angielskiej ogłoszono nowe przepisy o salutowaniu papieża i reprezentantów jego przez okręty wojenne (salwami, przewidzianemi dla panujących).

Zgorszenie prasy angielskiej wywołał fakt, że Austrja — wbrew traktatom postarała się o samoloty bojowe (15) z Włoch.

Olbrzymią nadwyżkę dochodów (22 milj. funtów) osiągnęła Anglja, podczas gdy w ub. roku było 40 milj. deficytu. Są więc starania o zniżenie podatków. — Także dochody skarbowe Stanów Zj. wzrosły poważnie, niestety, przeważnie z podatku od wypitych trunków, ale także ogólny dochód mieszkańców wzrósł po raz pierwszy od 4 lat.

Sens odpowiedzi francuskiej na memorandum angielskie w sprawie rozbrojenia jest taki, że niema mowy o rozbrojeniu, o ile rząd angielski nie zawrze z Francją formalnego przymierza, któreby otrzeźwiło Niemcy.

Barthou, min. spraw zagr. Francji, jest zadowolony z porozumienia się z rządem belgijskim i powrócił z Brukseli. W dążności do naprawy stosunków z sojusznikami, które popsuł Briand, a zwłaszcza Paul Boncour (mason i aferzysta), Barthou przybędzie w kwietniu do Polski, potem do Czechosłowacji, a ewentualnie i do Rumunji.

Półwojskowe organizacje mnożą się we Francji i wzrastają w siłę. Prawicowe są przeważnie niezadowolone z parlamentaryzmu i okazują sympatje dla faszyzmu i hitleryzmu. — O zbrojeniach się lewicowych organizacyj jużeśmy pisali.

Deputowany Bonnaure, który w spekulacjach ze Stawiskim zrujnował masę ciułaczy, robotników i tp., znalazł się za kratkami. Ale przed rokiem na cześć tego »wodza« w walce z klerykalizmem, nacjonalizmem i kapitalizmem w Polsce komendant »Legjonu Młodych«, Zapasiewicz wzniósł toast w czasie goszczenia wysłanników jego organizacji (masońskiej): »Młodzieży świeckiej i republikańskiej«. Ta »Młodzież« należy do organizacyj, najbardziej skompromitowanych w aferze Stawiskiego.

Zdegradowano do stopnia zwykłego szeregowca francuskiego generała Bardi de Fourton za udział w aferze Stawiskiego, pozatem odpowiadać będzie przed sądem.

Lokal loży wolnomularskiej w Cannes został zniszczony wybuchem bomby w czasie, gdy w nim nikogo nie było. Możliwe, że takiemi wypadkami chcą masoni odwrócić opinję publiczną od swych afer, a przedstawić się jako niewinnie prześladowanych

Proces beatyfikacyjny rozpoczął dn. 31-ym marca rb. arcyb. Kolonji, kardynał dr. Schulte, w sprawie wielce zasłużonego twórcy katolickich związków młodzierzy robotniczej i rzemieślniczej w Niemczech, ks. Adolfa Kolpinga. Pielgrzymki u grobu modlą się o beatyfikację.

Krematorja. Minister spraw wewn. Rzeszy zatwierdził statut stowarzyszenia zwolenników krematorjów w Niemczech.

Niewypłacalność lub niewielkie spłaty długów mają ogłosić Niemcy skutkiem trudności finansowych. Natomiast nie brak pieniędzy na popieranie plebiscytu w zagłębiu Saary.

Zbiegły przywódca socjalistów austrjackich, żyd-Bauer, odgraża się, że wróci jeszcze do Wiednia, aby zaprowadzić »rewolucyjną dyktataturę« w celu złamania kapitalizmu, ziemiaństwa i — Kościoła (no, jakżeby nie!). Szkoda, że nie wytrwał na stanowisku, gdy szeregi obałamuconych jego podkomendnych pławiły się w bratniej i własnej krwi.

Z wielkiej chmury... Aresztowanych w Czechosłowacji polskich obywateli zwolniono z braku dowodów winy. — Władze dążą wyraźnie do łagodzenia zatargu sąsiedzkiego. — W pewnem zaś piśmie czeskiem ukazał się artykuł, który zarzuca rządowi, że kiedy wobec tzw. paktu czterech Polska dążyła do ścisłego porozumienia z Czechosłowacją, rząd wyraził się, że przyjazd ministra Becka nie jest — pożądany. — Wobec tego Polska na własną rękę porozumiała się z Niemcami.

Trzech spiskowców na życie króla jugosłowiańskiego skazano na śmierć. — Podobno byli w porozumieniu z wygnańcami chorwackimi we Włoszech. Wiadomo, że król i rząd prześladuje Chorwatów, ale to nie uprawnia — do skrytobójstwa.

Między Czechosłowacją a Rosją nastąpiło porozumienie co do stosunków dyplomatycznych bez oficjalnego uznawania sowietów przez Czechosłowację.

Wykryto morderców sędziego Prince'a, którego sprzątnięto, aby utrudnić śledztwo w sprawie Stawiskiego.

Utwory sceniczne Eli Oleskiej.

Wawelska Pani. Misterjum w 3 obrazach ku czci Królowej Jadwigi. **W Sidłach Szatana.** Widowisko w 4 obrazach. **Wszystko wolno.** Obraz z życia w 3 odsłonach. W cenie po 50 gr. są do nabycia w księgarniach i w Administracji „Dzwonu Niedzielnego“.

Z Krakowa.

Kapituła generalna zgromadzenia Braci Albertynów odbyła się po tygodniu rekolekcyj w kaplicy domu macierzystego przy ul. Krakowskiej 43. Wybrano bratem starszym br. Wincentego, przełożonego zakładu krakowskiego, gen. asystentem i sekretarzem br. Marjana, radnym i br. Henryka, przełoż. przytuliska w Krakowie, br. Anioła, przełożonego przytuliska dla inteligencji w Warszawie, br. Józefa Klebana, przełoż. Przytuliska w Warszawie przy ul. Dzikiej 12, który zarazem sprawuje urząd prokuratora Zgromadzenia. Obrady kapituły poświęcono procesowi beatyfikacyjnemu br. Alberta. Delegacja Braci prosiła Ks. Metropolitę o zezwolenie na wszczęcie prac przygotowawczych do procesu beatyfikacyjnego. Opiekę nad tem objął Ks. Biskup Dr. Rospond. 16 nowych Braci złożyło wieczyste śluby zakonu.

Prezesem Akademji Umiejętności został prof. Stan. Wróblewski. Dotychczasowy Prezes prof. Kostanecki nie przyjął ponownego wyboru skutkiem choroby. Na walne zgromadzenie przybyli uczeni ze wszystkich uniwersytetów.

Na Akademji Górniczej narodowcy utworzyli „Młodzież Wszechpolską", związek słuchaczy A. G. i w wyborach do Stowarzyszenia Studentów A. G. przeprowadzili zarząd ze swego grona. Zgłoszono tylko jedną listę z p. Nowickim jako prezesem.

W „Domu Robotniczym" przy ul. Dunajewskiego zamieszkałe instytucje i osoby prywatne, mają być eksmitowane na mocy wyroku sądowego. Narazie jeszcze apelowano.

Duchowieństwo krakowskie tak świeckie jak i zakonne złożyło w wielką sobotę życzenia Xięciu Metropolicie Sapiesze. Przemówienie wygłosił ks. Biskup dr. Rospond, X. Metropolita po odpowiedzi na życzenia dzielił się z obecnymi święconem jajkiem.

Moratorjum mieszkaniowe zostało przedłużone dekretem Prezydenta. Setki tysięcy bezrobotnych przyjmie tę wiadomość z ulgą. — Właściciele realności podejmują starania o ograniczenie tego dekretu w ten sposób, aby nie podlegali mu ci, których współmieszkańcy, a członkowie rodziny, mają pracę, nie płacą zaś za bezrobotnego czynszu; ma się także utworzyć biura pracy i ochrona lokatorów nie miałaby się odnosić do tych, którzyby ofiarowanej pracy nie przyjęli. — Już to coprawda rozmnożyła się obecnie nierzetelność i nadużywanie praw ochronnych wogóle ale **organizacje dobroczynne** wiedzą też o masie wypadków, kiedy to czynsz jest wygórowany i dlatego lokator nie może go płacić, choć nie uchylałby się od **zniżonego**. — Ministerstwo kolei dało dobry przykład, obniżając czynsze w budynkach kolejowych o 15—30%.

W Zagłębiu krak. zamknięto znów jeden szyb („Sobieski") w Borach. Około 1000 nowych bezrobotnych.

Arcyb. Komitet Ratunk. do 25 marca wydał bezpłatnie ogółem 134.470 obiadów, w tem 16.714 obiadów pra ującym umysłowo. Dalsze ofiary uprasza się wpłacać w biurze Komitetu (11—13; Straszewskiego l. 18 II p.) lub na konto P. K. O. 405.825.

Szereg obywateli czeskich zamieszkałych w Krakowie, Katowicach i Warszawie zostało wydalonych z Polski. Rząd nie podał powodu tego zarządzenia. — Natomiast na Wileńszczyźnie pozwolono na powrót niedawno wydalonych i zwolniono z więzienia niektórych działaczy litewskich.

Projekt muzeum narodowego, odznaczony I. nagrodą, spotyka się z krytyką; zarzuca się mu, że jest w stylu fabrycznym, a nie monumentalnym i sprawia wrażenie „budy międzynarodowo-żydowskiej", a nie gmachu muzeum i to — polskiego.

Zwłoki dr. Karpiego, czwartej ofiary lawiny tatrzańskiej, znaleziono w pokładach śniegu. Znany narciarz Czech ocalił się tylko dzięki temu, że odrzucił narty i dał się lawinie unosić jak pływak.

Epidemja odry rośnie. W ub. tygodniu zanotowano 81 wypadków.

Handlarzy żywym towarem aresztowała policja. Są to żydzi jak zwykle — którzy werbowali ładne dziewczęta na wyjazd do Francji i Argentyny. Niektóre godziły się dobrowolnie na kupczenie sobą!

WYSTAWA PRASOWA u Braci Albertynów na Zwierzyńcu obejmuje przeszło sto pism. Atrakcją jest też portret brata Alberta, dzieło art. Wyczółkowskiego. — W piątek 6 bm. tamże wykład Dr. E. Jelonka: PRASA NA USŁUGACH IDEI.

Kraków: Miejskie bolączki.

W Radzie miejskiej omawiano zły stan dróg i kwestję budowy Muzeum narod., przyczem ustalono, że tramwaj będzie biegł ul. Jabłonowskich i Wenecją, a nie M. Piłsudskiego. Sieć elektryczna będzie znacznie rozszerzona. Prez. Kaplicki przedstawiał plan urządzenia rynku jak „salon", co się spotyka z krytyką przedstawicieli przedmieść, a jeden z radnych słusznie zwrócił uwagę na fatalne, nieludzkie wprost stosunki mieszkaniowe, zwłaszcza na przedmieściach; wspomniał, **o norach za cmentarzem**, a wartałoby dodać, że i w **barakach magistrackich**, np. w Dąbiu, niewiele lepiej wygląda. Także proponowana bieżnia dla automobilowych zawodów **(za półtora miljona zł.)** potrzebna jest nam jak dziura w moście. Nie stać miasta na ludzkie mieszkania dla eksmitowanych i bezrobotnych a proponuje się różne wspaniałości — **nie na czasie**. Z pewnością Prezydjum miasta zaskarbiłoby sobie więcej wdzięczności i uznania ogółu, popierając biednych i ich rodziny, niż wydając pieniądze na rzeczy, które wydają się szerokim masom — **luksusem zbytecznym**, a naprawdę są nim **wobec ogólnej biedy**, służą zaś garści ludzi, którzy i bez tego mają się b. dobrze.

Sprawy filmowe i radjowe.

Dla akcji filmowej. Arcypasterz medjolański, kardynał Schuster, znany asceta i ceniony w całym świecie liturgista, powołał do życia kat. akcję filmową.

Nowe filmy kościelne i religijne wyprodukowała firma „K. M. H. Ludwik Schumacher" w Erkenschwick. Są to: życie biskupa Kettelera, św. Bernadetta Soubirous, Mały Gwido, Pielgrzymka do „Świętej Sukni" w Trewirze, Błog. Gemma Galgani, Quadragesimo anno, Bolszewizm kulturalny w Hiszpanji, Rok Święty 1933—34. Czy też t. zw. „katolickie" kina w Polsce czerpią stamtąd filmy?

Co nam piszą.

Krzeszowice. W uczuciach głębokiej wdzięczności składamy serdeczne podziękowanie Przewielebnemu Księdzu Kanonikowi Edmundowi Vranie za udzielenie rekolekcyj dla młodzieży męskiej i dla niewiast łącznie z pannami — Przew. Ks. Proboszczowi za wygłoszenie nauk do mężczyzn — oraz Czcigodnemu Duchowieństwu z Tenczynka, Czernej, Racławic i Paczółkowic za ofiarną pomoc w słuchaniu spowiedzi. Przygotowanie do sakramentu pokuty i wspólna Komunja św. skupia nas w zwarte szeregi otwartych katolików w łączności z głosem Arcypasterzy. **Rada A. K.**

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

28 Właściwie czekał tylko na pieniądze Ipirazzo'a, które obiecał mu oddać Niechybny Grot. Właśnie myślał o tem, gdy posłyszał zbliżającego się jeźdźca i z ciemności wynurzył się obok niego wódz.

— Niech blada twarz zabiera swoją część — rzekł, podając mu sakiewkę doktora — i niech odłączy się od nas, póki jest noc, jeśli nie chce zostać poznaną przez jeńców.

— Dobrze, dobrze; dziękuję ci, Niechybny Grocie odparł z zimną krwią Meath, chowając pieniądze. — Jesteś zadowolony ze mnie?

— Bardzo — skinął wódz. — Zrobiliśmy obaj dobry interes.

— Co uczynisz z więźniami?

— Zginą przy palu.

— Za co? — rzucił umyślnie pytanie Meath.

— Za to, że skóra ich jest biała — odparł z całym spokojem wódz.

— A dlaczego mnie puszczasz wolno? — pytał dalej z uśmiechem zdradziecki przewodnik.

— Bo dałem słowo! — odpowiedział Niechybny Grot.

— Dziękuję za szczerość! — zaśmiał się Meath. — Blada twarz umie też być szczerą wobec mnie!

— Przekonałeś się o tem? No, to bądź zdrów! Może się jeszcze zobaczymy!

— Niechybny Grot będzie się cieszył!

— Ja również!

Meath skręcił konia wbok, zsiadł, ukrył się wraz z wierzchowcem w krzakach i zaczekał, aż przejechał główny oddział czerwonych z jeńcami, Potem ruszył, pomimo nocy, w możliwie największym pośpiechu znów na wschód, tą samą drogą, którą tutaj przybył.

Chrzanów. W dniu 4 marca b. r. odbyło się w kościele parafjalnym w Chrzanowie uroczyste wyznanie wiary p. Agnieszki Bromboszczowej żony „kaznodziei" Badaczy Pisma św. i chrzest jej dwóch córeczek 9-cio letniej Bogumiły i 6-cio letniej Bogusławy. Uroczystość ta wzruszyła do głębi licznie zgromadzonych parafjan i odbiła się szerokiem echem na tutejszym terenie powiatu, gdzie będzie około 200 osób Badaczy.

W związku z tem Redakcja otrzymała oświadczenie od p. Ag. Bromboszczowej, że przejście jej na łono Kościoła katolickiego spowodowało poznanie do gruntu obłudy sekciarskiej tak dogmatycznej, jak również moralnej u osób kierujących akcją Badaczy na terenie Polski. W tej sprawie p. Bromboszczowa zamieści na łamach naszego pisma odpowiednie artykuły.

Z Rajczy: U południowo-zachodniego podnóża Suchej Góry, będącej jednym z najwyższych szczytów łańcucha Beskidów Zachodnich leży wieś, mająca tę bardzo wielką zaletę, że jest rozłożona w przepięknem obramowaniu lesistych gór i że cieszy się wybornym klimatem oraz prawdziwie górskiem zdrowem powietrzem. Wieś ta nazywa się Rajcza. Rajcza, która tak jest słynna ze swoich zalet zdrowotnych od wielu lat nie mogła znaleźć założyciela Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, które to Stowarzyszenie ma najpiękniejsze ideały i najgłówniejsze cele: służenia Bogu i Ojczyźnie.

Młodzież tutejszej parafji, która nie chciała należeć do innych związków, oddawna pragnęła związać się statutami S. M. P. W r. 1932 zostało założone Kółko Różańcowe przez ks. R. Króla, które zczasem miało się przekształcić na S. M. P. Przekształceniu temu stanął jednakże na przeszkodzie wyjazd tegoż księdza. A samo Kółko Różańcowe się rozsypało po piętnastomiesięcznem trwaniu.

Z przyjazdem nowego księdza, ks. Michała Rapacza, zabłysło nowe światło nadziei. Wnet po przyjeździe zakłada S. M. P. Jest to jego drugie dzieło w tym rodzaju, pierwsze S. M. P. założył bowiem w Płokach, w pierwszej swej placówce kapłańskiej.

S. M. P. założono w Rajczy 29. 10. 1933 r., w dzień Chrystusa Króla i w tym samym dniu odbyły się wybory do wydziału, wydziałowych z powodu małej ilości członków, wybrano narazie tylko pięciu. Założone Stowarzyszenie rozwija się do dzisiaj bardzo pięknie. Jednakowoż lepszemu rozwojowi naszego St. stoi na przeszkodzie brak własnej sali zebrań i sali teatralnej. Lecz ufamy, że przy pomocy Bożej i ludzkiej, te braki wkrótce znikną. Drugie zebranie odbyło się 21. 1. 1934 r. Zebrań plenarnych mieliśmy 8. a zebrań wydziałowych 4. Zebrania odbywamy w niezajętem mieszkaniu na wikarjówce.

Na rekolekcjach w Trzebini było dwóch druhów, jeden na koszt Ks. Patrona, drugi na koszt kasy S. M. P. Również w zebraniu okręgowem w Żywcu wzięło udział dwu naszych druhów, a koszta stąd płynące pokrył sam Ks. Patron. **Druch L. B.**

Wieprz ad Andrychów. Niedawno czytaliśmy w Dzwonie korespondencję z Wieprza, dziś musimy ją uzupełnić smutną wiadomością, że 15 marca b. r. wieczornicą żegnaliśmy naszego kochanego ks. patrona St. Krawczyka. Były śpiewy, przemówienia młodzieży, orkiestra, słowa ks. Patrona i krótki zwruszający referat druha Świętka z Choczni. Na drugi dzień ks. Patron odprawił Mszę św., przy tłumach uczestników, a potem w obecności nowego proboszcza ks. kan. Gustawa Sadowskiego, Stowarzyszenia i licznych parafjan pożegnaliśmy Go jeszcze raz krótko. Odjechał na nową placówkę do Mszany Dolnej. Zachowamy dla niego wdzięczność za energiczną pracę w SMP., zbudowanie domu katolickiego i t. d. Najserdeczniej życzymy za pomocą Dzwonu — Ks. Patronie na nowej placówce — Szczęść Ci Bóg! **Parafjanie.**

Z Niegowici: Donosiliśmy niedawno, że budujemy w Niegowici dom parafjalny, ale nietylko nad tym budynkiem z cegły pracuje parafja, bo przeprowadza ważniejszą przebudowę w duszach swoich. W zeszłym roku mieliśmy tygodniowe misje parafjalne pod kierunkiem Ojców Redemptorystów, które widocznie odrodziły życie katolickie w parafji. Każdemu serce rosło, gdy widział to przejęcie z jakiem słuchano kazań, gdy widział jak cisnęli się do kratek konfesjonału ludzie dawniej obojętni, lub wrogo nawet do kościoła nastawieni, jak wracali z kancelarji parafjalnej pojednani, często od kilku lat wrogowie, jak zaprzestawano procesów i t. p. Nic przeto dziwnego, że na



przywitanie tych samych misjonarzy, którzy znowu w roku bieżącym 3-go marca przybyli na odnowienie misji, parafjanie stawili się w takiej liczbie, że nie było mowy o pomieszczeniu się wszystkich wewnątrz kościoła. I znowu prawie cały tydzień mieliśmy jedno wielkie święto, gdyż lud codziennie od 5.30 do 8 wieczorem wypełniał świątynię. I znowu hojną ręką rozsiewał Duch święty łaski swoje. I znowu oczyszczono serca swoje, odświeżono dobre postanowienia, zakończono wspólną Komunją św.

Stowarzyszenie niegowickie odegrało 11 marca sztukę teatralną p. t. „Genowefa", a że udała się doskonale dlatego musiano ją powtórzyć na ogólne żądanie w następną niedzielę. 2. IV. odbyły się u nas wspaniałe uroczystości prymicyjne, ks. Adama Ziemby. **Parafjanin.**

ROZDZIAŁ VII.

Bonanca.

Około dwóch dni wlókł się Meath przez piaski, aż znalazł się w miasteczku Glenrock. Tu zajechał wprost do oberży pod firmą Brown i kazał sobie podać najlepszy objad, jaki wogóle można było dostać.

Obiad podano natychmiast. Gospodarz, człowiek bardzo grzeczny, ale bardzo gadatliwy, starał się nawiązać z przybyłym rozmowę; przysiadł się do niego i zaczął wypytywać o nowiny z Zachodu. Ale ponieważ Meat sam nie miał czystego sumienia, więc odpowiadał niechętnie, tłumacząc się zmęczeniem. Zato słuchał z zainteresowaniem opowiadania gospodarza o Robbym i Teddym i o bonancy[1]), którą podobno niedawno odkryto w górach Big Horn. Niestety, Brown nie wiedział o kopalni nic więcej, jak tylko to, że zawiera nieobliczalne wprost skarby; położenia jej nie umiał bliżej określić. Zaczął wkońcu żalić się na Robby'ego i Teddy'ego, że zachowywali się w jego gospodzie, jakby u siebie w domu.

Ale tego nie miał już Meath ochoty słuchać; zjadł pospiesznie podane mu potrawy i, zauważywszy w głębi pokoju drzwi do drugiej, mniejszej izby, która wydawała się być pustą, oświadczył, iż chce mieć spokój i przespać się trochę; wobec tego przenosi się do owej izdebki i prosi, aby mu nie przeszkadzano.

— Tam siedzi już jeden gość — rzekł na to gospodarz.

— Kto?

— Jakiś Indjanin.

— To nic — odparł Meath. — Sympatyzuję z Indjanami; zresztą wyrzucić się nie dam. **C. d. n.**

[1]) Kopalnia złota.

Dział rolniczy.

Uprawa pszenicy jarej.

Pszenica jara jest tylko odmianą pszenicy ozimej, ma te same wymagania co do gleby, jak i pszenica ozima. Nadają się więc pod nią ziemie lepsze, zwięźlejsze, lepiej zachowujące wilgoć, a jednocześnie zasobniejsze z natury w składniki pokarmowe. Pod pewnym względem ma jednak jara pszenica większe wymagania, niż ozima, bo, kiedy pszenica ozima znosi nawet nieco nazbyt wilgotną ziemię i przy stosownej uprawie potrafi się na niej utrzymać, a zawsze lepiej się na niej czuje niż żyto, to natomiast pszenica jara na gruntach takich wcale uprawiana być nie może. Pod jarą pszenicę grunt nie może być wadliwy. Wynika to przedewszystkiem z tego względu, że pszenica jara aby dała plon zadawalniający, **musi być zasiana bardzo wcześnie**, co jest niemożliwe na gruntach zbyt mokrych. Wymagania pszenicy jarej są podobne do wymagań jęczmienia, który w stopniu daleko wyższym niż owies jest wrażliwy na kulturę i zasobność ziemi.

Najodpowiedniejszem dla pszenicy jarej stanowiskiem, jak i dla innych jarzyn jest rola po okopowych. Ale i koniczysko nie zaperzone i dobrze przed zimą uprawione, dla jarki będzie bardzo przydatne. Niejmniej odpowiednim stanowiskiem byłaby rola na zimę zaorana, po sprzątniętym na kiszonkę bujnym poplonie złożonym z roślin groszkowych. — Pod pszenicę jarą ziemia powinna być zaorana na siew przed zimą, jak zresztą i pod inne jarzyny. Wiosną wolno stosować włókę, bronę i w miarę konieczności kultywator. Dla wydania wysokiego plonu, pszenica jara wymaga obfitego nawożenia, za które należy uważać około półtora centnara superforfatu, jeden centnar soli potasowej 25 proc. i około 100 kg. saletry na mórg. W najgorszym jednak razie trzeba koniecznie użyć saletry w ilości 50—75 kg. na mórg, gdybyśmy się chcieli wyrzec superforfatu i soli potasowej.

Wysiewać pszenice jarą trzeba gęsto, na mórg około 120 kg. Pamiętać bowiem należy, że jara pszenica krzewi się bardzo nieznacznie. Pielęgnowanie pszenicy podczas wzrostu polega na jednorazowym czy dwukrotnem bronowaniu w celu zniszczenia skorupy i chwastów, oraz ręcznem pieleniu, które łącznie z bronowaniem jest b. dobrym i skutecznym sposobem walki z chwastami i w wypadku silnego zachwaszczenia jarzyny n. p. ognichą, ogromnie plony podnosi. Jeżeli jednocześnie z pszenicą sieje się koniczynę, to bronowanie podczas wzrostu odpada. Z odmian jarej pszenicy, wybija się od szeregu lat i w doświadczeniach i w szerokiej praktyce przedewszystkiem Ostka Hildebranda, Chłopicka. Dobrą też odmianą jest pszenica Suska.

Należy zaznaczyć, że pszenica jara zarówno pod względem jakości, jak i pod względem ciężaru właściwego (wagi holenderskiej) przewyższa pszenicę ozimą, a jako towar sprzadażny chętnie bywa nabywana przez młyny.

Dlaczego się nie udaje koniczyna czerwona?

Każdy rolnik zauważył, że ogromna większość roślin, nie znosi siewu po sobie samej. Ze zbóż jedynie żyto może być siewane długi czas na tem samem miejscu, pod warunkiem starannej uprawy i dobrego nawożenia (t. zw. wieczne żyto), a z okopowych ziemniaki. Inne rośliny zbyt częstego następstwa po sobie nie znoszą, ulegają chorobom i szkodnikom, jednem słowem źle się udają. Uczeni rolnicy tłumaczą to tem, że korzenie każdej rośliny wydają pewne trucizny (toksyny), któremi przepojona gleba nie może wyżywić tej samej rośliny, gdyż jej korzenie się w niej jakby zatruwają. Natomiast innej roślinie trucizny te nie szkodzą, ponieważ każda wydziela korzeniami jej właściwe substancje, szkodliwe wyłącznie dla niej. Oto jest właśnie jedna przyczyn, dlaczego system t. zw. płodozmienny daje wyższe plony, aniżeli każdy inny.

Jedną z najbardziej wrażliwych na płodozmian roślin jest niewątpliwie koniczyna czerwona. Nie udaje się zupełnie nietylko sama po sobie, ale nie znosi nawet zbyt częstego siewu na tem samem polu. Przypuszczać należy, że gleba z trudnością pozbywa się trucizn przez jej korzenie wydzielanych i dlatego należy kilka lat czekać, zanim ją na tem samem miejscu siać można. Wieloletnie doświadczenia dowodzą, że o ile kto chce mieć udaną koniczynę, to na dobrej glebie nie powinien jej siać częściej, jak co 4—6 lat, a na ziemi lżejszej jeszcze rzadziej.

Zauważono również, że koniczyna czerwona nie udaje się, jeżeli gleba nie zawiera dostatecznej ilości wapna. Zanim zatem gospodarz posieje koniczynę, winien się o tem przekonać, co jest bardzo łatwe. Na garstkę ziemi suchej wziętej z pola przeznaczonego pod koniczynę, należy nalać parę kropli kwasu solnego lub octu mocnego. Jeżeli kwas się burzy i ukazują się bańki, to dowód, że wapna w glebie jest dosyć i koniczynę można siać bez obawy. W przeciwnym razie trzeba na pole dać w jesieni wapna 4—5 centnarów na morgę.

Akcja lniarska w wojew. krakowskiem.

W związku z uruchomieniem mechanicznej przędzalni w Krośnie, powstała myśl zorganizowania akcji lniarskiej na terenie wojew. krakowskiego. W tym celu odbyła się już konferencja w województwie, która postanowiła: Utworzyć organ zarządzający kampanją lniarską i organa powiatowe, które przeprowadzą rozdział nasienia lnu między małorolnych, akcję pouczania i dozorowania uprawy, przeróbki, trzepania lnu oraz wysyłkę trzepańca od rolników do przędzalni w Krośnie. Rolnicy drogą zamiany otrzymaliby wyprodukowaną mechanicznie przędzę lnianą, która rozdzielona po wsiach, będzie materjałem dla produkcji tkackiej, domowo-chałupniczej. Po przeprowadzeniu tych robót (kampanji), nastąpi odbiór tkaniny od chałupników i rozliczenie się z nimi i z nakładcami.

Projekt ten ma na celu podniesienie dochodowości gospodarstw wiejskich i danie zatrudnienia przy uprawie, przeróbce lnu, przy produkcji tkackiej drobno-warsztatowej i chałupniczej. Ze względu na bezrobocie i brak zarobków ludności wiejskiej, projekt ten, który opracowała Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zasługuje na uznanie.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Uniwersytety niedzielne. Celem dokształcenia młodzieży wiejskiej i przygotowania jej do pracy społecznej, urządzone zostały t. zw. „Uniwersytety niedzielne" w Nowym Sączu, Jaśle, Krośnie, Gorlicach, Chrzanowie, Kętach i Wieliczce. — Uniwersytety niedzielne zorganizowane przez zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej, mają zastąpić uniwersytety ludowe, na których powstanie brak funduszów.

Sytuacja na rynkach lniarskich jest pomyślna. Ceny kształtują się zwyżkowo, również i siemienia lnianego.

Powierzchnie zasiane oziminą w jesieni 1933 r., są mniej więcej równe powierzchni z roku 1932. Pszenica zajmuje 1 milj. 501 tyś. hektarów, żyto — 5 milj. 764 tys. ha, jęczmień ozimy — 32 tys. ha. Są to prowizoryczne obliczenia Głów. Urzędu Statystycznego.

Wywóz bekonów do Anglji ma być zwiększony o kilka procent naskutek zmniejszonej produkcji angielskiej. Polska weźmie udział w podwyżce przydziału odpowiedniej ilości bekonów.

W skład zarządu krakowskiej Izby Rolniczej weszli pp: Kleszczyński Edward, prezes Izby; Hyla, Rouppert, Kochanowski, Konopka, Tylka, Kozioł. Zastępcy: Romer, Potoczek, Sokołowski, Michulec, Starzeński, Cieślewicz, Miedniak.

Pufeles ma zwyczaj, wychodząc z domu, zostawiać kartkę z napisem, gdzie jest i kiedy wróci.

Pewnego dnia udał się na pogrzeb przyjaciela i zostawił na drzwiach kartkę:

„Jestem na cmentarzu".

Gdy wrócił do domu, znalazł na kartce dopisek:

„Niech panu ziemia będzie lekka".

Podziękowanie: „Już 2 miesiące moja żona cierpiała na chrypkę; po zażyciu przysłanego przez pana eliksiru nie może wcale mówić. Proszę jeszcze przysłać dwie flaszki".

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ $^1/_{16}$ str. 10 zł., $^1/_{32}$ str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40